NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. [illegible]

Rok X. Kraków, czwartek 3 listopada 1927 Nr. 290

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i adminis[...]ów ul. Orzeszkowej 7.
Numer telefonu 279. — Ko[...]K. O. w Krakowie 400.630
Nakładem Spółki W[...]WY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty nale[...]rost do Administracji.
Komunikaty przesłan[...]ją uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwr[...] redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przy[...] 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. [illegible]—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

W dniu 10-lecia Deklaracji Balfoura

Sjoniści!

W dniu 2 listopada 1927 mija 10 lat, odkąd brytyjski minister spraw zewnętrznych, lord Balfour, naówczas Artur James Balfour, w imieniu swego rządu podpisał następujący dokument:

Ministerstwo spraw zagranicznych.
2 listopada 1917.

Wielce szanowny lordzie Rotszyld!

Sprawia mi wielką przyjemność zakomunikować panu imieniem rządu Jego Królewskiej Mości następujące oświadczenie sympatji z dążeniami żydowsko-sjonistycznemi, przedłożone gabinetowi i przezeń zatwierdzone.

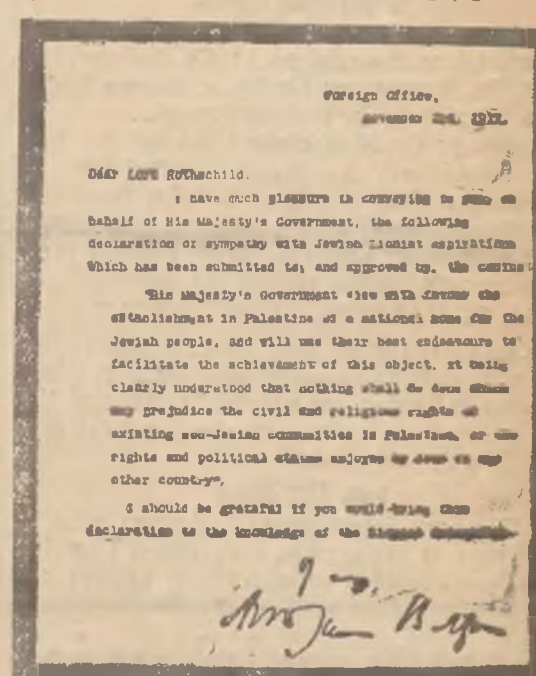
Rząd Jego Królewskiej Mości zapatruje się z życzliwością na stworzenie dla narodu żydowskiego siedziby w Palestynie i będzie czynił największe wysiłki, aby ułatwić osiągnięcie tego celu, przyczem jest jasnem, że nic nie ma być zdziałane, coby mogło uwłaczać obywatelskim i religijnym prawom istniejących w Palestynie nieżydowskich społeczności, jak i prawu i stanowisku politycznemu Żydów w jakimkolwiek innym kraju.

Proszę pana zawiadomić o tem oświadczeniu federację sjońską.

Artur James Balfour.

Sjoniści!

Najbliższe tygodnie nie przeminą bez rozmyślania we wszystkich częściach świata, w gminach żydowskich, szkołach i domach nad rocznicą deklaracji Balfoura. Oświadczenie rządu brytyjskiego z dnia 2 listopada 1917 roku, przyrzeczenie czynnej współpracy przy odbudowie żydowskiej siedziby narodowej oznacza uznanie żydowskiego ruchu wolnościowego przez Wielką Brytanję. Deklaracja Balfoura zamyka historję politycznej niewoli narodu żydowskiego. Odkąd dążenie narodu żydowskiego do odrodzenia narodowego nabrało znaczenia przez zgodę Anglji, a następnie prawie wszystkich mocarstw polityki światowej, rozpoczął się nowy okres w historji żydostwa, w którym wolny, twórczy czyn przy kładzeniu podstaw do odbudowy życia narodowego stał się miernikiem wartości żydostwa. Wspomnienie dni listopadowych roku 1917 nabierze szczególnego znaczenia, jeżeli poruszy ponownie wszystkie twórcze siły świata sjonistycznego. Podobnie jak wówczas objawiła się przekonywująca potęga myśli sjonistycznej, tak też promieniując z własnej, zwartej i entuzjastycznej organizacji, wykaże energję w przyszłości, przezwyciężając wkońcu wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne przeszkody. Przez niezwykły, wspólny wysiłek wszystkich, przez ochronę etycznych dóbr ruchu sjonistycznego, przez utrzymanie ofiarności i dyscypliny ukończymy, i ukoronujemy sukcesem nasze dzieło.


Foreign Office,
November 2nd, 1917.

Dear Lord Rothschild.

I have much pleasure in conveying to you, on behalf of His Majesty's Government, the following declaration of sympathy with Jewish Zionist aspirations which has been submitted to, and approved by, the Cabinet.

"His Majesty's Government view with favour the establishment in Palestine of a national home for the Jewish people, and will use their best endeavours to facilitate the achievement of this object, it being clearly understood that nothing shall be done which may prejudice the civil and religious rights of existing non-Jewish communities in Palestine, or the rights and political status enjoyed by Jews in any other country".

I should be grateful if you would bring this declaration to the knowledge of the Zionist Federation.

Facsimile oryginału Deklaracji Balfoura.

Wspomnienie z 2 listopada 1917 roku jest napomnieniem dla sjonistów. Napełnia nas ono dumą i zaufaniem, wzmacnia wiarę w prawdę i sprawiedliwość naszej sprawy, a żąda przedewszystkiem

niestrudzonej i zdecydowanej pracy

dla Erec Izrael i naszego narodu, dla Keren Hajessod i Keren Kajemeth, dla sjon.-polityczne go wychowania mas żydowskich, wzmocnienia i rozszerzenia org. sjonistycznej i jej środków finansowych, któreby umożliwiły rozległą pracę nad ostatecznem urzeczywistnieniem deklaracji Balfoura.

Egzekutywa organizacji sjonistycznej:
Dr. Chaim Weizmann. Nahum Sokołow.
Londyn, 2 listopada 1927.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy o bezzwłoczne odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad.

Konferencja Sjonistyczna w Krakowie

Kraków, 2 listopada.

Jak już w części wczorajszego nakładu donieśliśmy, nastąpiło w ubiegły poniedziałek wieczorem wśród szczególnie uroczystego nastroju otwarcie dorocznej krajowej Konferencji sjońskiej.

Na konferencję przybyło

132 delegatów

z 54 miejscowości, nadto biorą udział w obradach członkowie Egzekutywy i Rady centralnej w liczbie 32 osób. Pozatem przybył na konferencję prezes Koła Żydowskiego poseł A. Hartglas.

Konferencję zagaił w zastępstwie posła Dra Thona p. **Ch. Neiger**, który podkreślił szczególne znaczenie zjazdu na tle obecnej sytuacji ruchu sjońskiego. Następnie mowca odczytał list powitalny pos. **Dra Thona**, który z powodu choroby nie mógł brać udziału w konferencji.

Z kolei złożył p. dr. **Zimmermann** sprawozdanie z działalności Egzekutywy.

Nastąpiły

przemówienia powitalne.

Imieniem org. „Mizrachi“ powitał zjazd p. **dr Bulwa**, imieniem Hitachduthu p. Margulies, imieniem gminy żyd. w Krakowie **Dr. Fischlowitz**, stowarzyszenia Bnej-Brith (Solidarność) p. dr. **Süskind**, stowarzyszenia kupców p. r. **Schächter**, stowarzyszenia rękodzielników **p. Fischer**, a w końcu pos. **Hartglas** imieniem sjońskiego Komitetu Centralnego w Warszawie.

W skład

prezydjum zjazdu

weszli: pp. dr. **Syrop**, Nowy Sącz (przewodniczący), wiceprzewodniczący: **Ch. Neiger** (Tarnów), **Dr. Kornhauser** (Jasło), p. Drowa **Süskindowa** (Kraków), dr. **Nehmer** (Sanok).

Asesorzy: Dr. **Manheimer** (Bielsko), Dr. **Goldberg** (Oświęcim), dr. **Spatz** (Jarosław), dr. **Goldwasser** (Myślenice), p. S. **Spira** (Kraków).

Następnie złożył p. dr. **Hillstein** sprawozdanie z działalności Keren Kajemet, poczem przewodniczący odroczył obrady do wtorku.

II. POSIEDZENIE KONFERENCJI.

Wczoraj, w drugim dniu obrad podczas posiedzenia przedpołudniowego wygłosiła p. Nella Rostowa referat o działalności Organizacji Kobiet żydowskich, poczem nastąpił referat prezesa Koła żydowskiego

pos. Hartglasa

n. t. Położenie gospodarcze żydostwa polskiego. Mowca w obszernem, rzeczowem i bardzo żywo wygłoszonem przemówieniu omówił całokształt życia gospodarczego ludności żydowskiej w Polsce.

Podczas dyskusji nad sprawozdaniem Egzekutywy pojawił się na sali obrad

poseł Dr. Thon,

któremu Konferencja urządziła długotrwałą burzliwą owację. Przewodniczący p. Neiger, witając w gorących słowach ukochanego przywódcę, życzył mu imieniem Konferencji najrychlejszego zupełnego powrotu do zdrowia i dalszych długich owocnych lat pracy dla dobra narodu żydowskiego i idei sjońskiej. W podniosłym nastroju zaintonowali uczestnicy Konferencji „Hatikwę“ manifestując gorące przywiązanie do przywódcy naszego ruchu.

Na posiedzeniu popołudniowem i nocnem

nastąpił dalszy ciąg dyskusji, poczem referowali **Dr Spann** o sprawie kahałów i **Dr Schwarzbart** o problemach i zadaniach sjonizmu w dobie obecnej. Na podstawie referatu zwłaszcza ostatniego wywiązała się dłuższa, bardzo zajmująca i na wysokim poziomie stojąca dyskusja. Ustępującej egzekutywie udzielono na wniosek Dra Kornhausera jednomyślnie absolutorjum, wnioski przedłożone przez komisję peirmanencyjną zostały przyjęte.

NOWA EGZEKUTYWA ORGANIZACJI.

Wybory nowych władz Organizacji dały następujący rezultat: prezes Organizacji pos. **Dr. O. Thon**, prezes Egzekutywy **Dr. Szymon Feldblum**, wiceprezes **Dr Markus Spiegel**, członkowie **Emil Holänder, Maks Lauterbach**, i mgr. **Salpeter**.

Skład wybranej Rady partyjnej podamy w numerze jutrzejszym.

Szczegółowe sprawozdanie z obrad konferencji zamieścimy w jutrzejszym numerze.

Pos. dr. Reich na czele Egzekutywy lwowskiej

Lwów, 1 11. (O) Po ostrej walce między opozycją a posłem drem Reichem konferencja sjońska została zamknięta. Wybrano egzekutywę z posłem drem Reichem na czele. Wiceprezesami zostali obrani: dr E. Schmorak, poseł dr Schreiber, poseł dr Rozmaryn, generalnym sekretarzem został obrany dr Rothfeld. — W skład egzekutywy wchodzą: dr Bardach, M. Fischer, red. Hescheles, D. Karlower, dr Leser, dr Magnes, dr Münzer, mgr. Tauber i Stup.

Sprawa mniejszości niemieckiej w Polsce przed Ligą Narodów?

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin, 1 11. (T) W tuteiszych kołach politycznych omawiany jest żywo fakt rozwiązania rady miejskiej w Katowicach, posiadającej większość niemiecką. Słychać, że rząd niemiecki ma w związku z tem wytoczyć sprawę ochrony mniejszości niemieckiej w Polsce przed forum Ligi Narodów.

MANOILESCU PRZED SĄDEM.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Bukareszt. 1. 11. (D) Ogłoszono rozporządzenie, znoszące cenzurę prewencyjną dzienników. W kraju panuje spokój.

Śledztwo w sprawie aresztowanego emisarjusza ks. Karola, b. podsekretarza stanu Manoilescu, jest na ukończeniu. Stanie on przed sądem w sobotę. Wielu adwokatów — zwolenników gen. Averescu zgłosiło się na obrońców. Jako główny obrońca wystąpi sam generał Averescu.

ZNIESIENIE KARY SMIERCI W ROSJI.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Moskwa. 1. 11. (D) Komitet wykonawczy unji sowieckiej powziął w dniu dzisiejszym uchwałę, znoszącą karę śmierci w Rosji.

VON PRITWITZ NASTĘPCĄ HR. MALTZANA.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Berlin. 1. 11. (T) Dr. Stresemann odbył dziś dłuższą konferencję z v. Pritwitzem, który upatrzony jest na stanowisko ambasadora Niemiec w Waszyngtonie. Godność tę piastował, jak wiadomo, hr. Maltzan, który zginął tragicznie śmiercią podczas katastrofy lotniczej.

LEHAR PODDAŁ SIĘ OPERACJI.

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Wiedeń, 1 11. (D) Dziś popołudniu poddał się operacji krtani znany kompozytor Franciszek Lehar. Operacja nastąpiła w jednem z sanatorjów wiedeńskich. Pacjent ma się dobrze.

— **EGON PETRI**, znakomity pianista, **który z początkiem** października wyjeżdża na **wielkie tournee** koncertowe do Rosji, wystąpi **w Krakowie** z jedynym koncertem w Starym Teatrze, **a to w** niedzielę 25 b. m. Koncert ten ze względu **na osobę** koncertanta, jak również program, poświecony wyłącznie Lisztowi, budzi żywe zainteresowanie.

W PREZ. RADY MIN. I NA ZAMKU.

Warszawa. 1. 11. PAT. W dniu dzisiejszym o godzinie 12 w południe marszałek Piłsudski przybył do gmachu prezydjum rady ministrów, gdzie przebywał do godziny 1 popołudniu. O godzinie 1.15 wicepremjer Bartel udał się na Zamek i był przyjęty przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD STRONNICTW RADYKALNYCH.

Paryż. 1. 11. PAT. Na kongresie międzynarodowego porozumienia stronnictw radykalno-demokratycznych, którego obrady rozpoczęły się tu w dniu wczorajszym, Polskę reprezentowali prof. Dyboski, posłowie Dębski, Kościałkowski i Rudziński oraz dr. Motz.

NOWY PARLAMENT TURECKI.

Angora. 1. 11. PAT. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się obrady 3-go tureckiego zgromadzenia narodowego. W skład zgromadzenia wchodzi 325 posłów, należących do stronnictwa ludowego. Zadaniem zgromadzenia jest uzupełnienie reform dokonanych dotychczas w młodej demokracji tureckiej. Na prezydenta republiki wybrano ponownie Mustafę Kemal Paszę. Spodziewane są pewne zmiany w łonie rządu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Car Iwan Groźny“ (Niewolnikom skrzydeł mieć nie wolno).
CORSO: „Martwy węzeł“ w gł. roli człowiek bez rąk hr. Plater-Zyberk.
NOWOŚCI: „Car Iwan Groźny“ (Niewolnikom skrzydeł mieć nie wolno).
PROMIEŃ: „Wyprawa myśliwska do Abisynji“
SZTUKA: „Ostatni walc“.
UCIECHA: „Tancerka sułtana“.
WANDA: „Martwy węzeł“, w gł. roli człowiek bez rąk hr. Plater-Zyberk.
WARSZAWA: „Dzielny wojak z Pragi“.

Wady i zalety nowego dekretu o gminach żydowskich w Polsce

„Związek", a nie „towarzystwo". — Dlaczego nie rozciągnięto dekretu na b. zabór pruski? — Związek gmin w Polsce i w Niemczech. — Kompetencje gminy. — Dekret nie spełnia postulatów żydowskich. — Stanowisko „Bundu". — O krok naprzód...

Nowy „statut" o gminach żydowskich w Polsce, ogłoszony w „Dzienniku Ustaw" z 21 bm. we formie dekretu Prezydenta Rzeczpospolitej, przyjęła opinja żydowska nagół bez entuzjazmu, choć z uczuciem zadowolenia. Wskazują na to głosy polityków żydowskich i prasy żydowskiej, która przeważnie krytykuje nowy dekret, zaznaczając, że trzeba będzie jeszcze długo walczyć o odpowiadające duchowi czasu gminy żydowskie.

Za główną zaletę dekretu uważa poseł Grünbaum w „Hajncie" fakt, że wreszcie posiada całe żydostwo polskie oficjalny statut gmin żydowskich. Dotąd istniał dla b. Kongresówki dekret z czasów okupacji niemieckiej i z poprawkami rządu Paderewskiego. Brakło niejako kodyfikacji. Obecnie posiadamy pełną ustawę, przy której formułowaniu dokonano bardzo zasadniczych zmian. Tak więc organizacja żydostwa w Polsce nie nazywa się już więcej „towarzystwem religijnem Żydów", lecz „żydowskim związkiem religijnym". Pojęcie „związku" użyte jest w konstytucji w odniesieniu do religijnych mniejszości (art. 113) i w ten sposób stanęła organizacja żydostwa polskiego formalnie na podstawach, zawartych w konstytucji. Nowa ustawa stwarza jednolitą organizację gmin żydowskich w całej Polsce, oprócz byłego zaboru pruskiego i przewiduje utworzenie Rady Religijnej, która ma kierować wszystkiemi gminami i zastępować ogół żydostwa, oczywiście w sprawach religijnych, wobec rządu. Tak więc posiadamy obecnie coś pośredniego między konsystorjum a Żydowską Radą Naczelną. Tam, gdzie niema konsystorjum, jak np. w Niemczech, można było stworzyć wyłącznie prywatnoprawny związek gmin, W Polsce natomiast będzie to publiczno-prawne ciało, jak tego wymaga konstytucja. Pozatem ułatwiono przepisy w sprawie budżetu, jakkolwiek ich sformułowanie nie jest całkowicie jasne. Jasno postawiono natomiast sprawę odrębnych związków religijnych w ramach gminy, nadając im nazwę „stowarzyszeń" i podkreślając przez to ich prywatno-prawny charakter, który odbiera im możliwość konkurowania z gminami. Oto wszystkie — zdaniem posła Grünbauma — zalety nowego dekretu poza jedna największą, że dekret ukazał się i że w przeciągu jednego roku mają się gminy żydowskie ukonstytuować na zasadzie nowej ustawy. Przepisy te odnoszą się tylko do Małopolski, a nie do Kresów. Przez to bezwątpienia opóźni się utworzenie związku gmin żydowskich w Polsce, a także termin wyborów do Rady religijnej. I w tym kierunku trzeba będzie jeszcze prowadzić długie narady z czynnikami rządowemi.

Jeśli chodzi o wady nowego dekretu, to przedewszystkiem rzuca się w oczy nierozciągnięcie go na b. zabór pruski. Wprawdzie liczba Żydów, żyjących tam, jest niewielka, a gminy żydowskie ulegają dzięki antysemickiej polityce likwidacji, jednak rozszerzenie dekretu także na województwa byłego zaboru pruskiego, usunęłoby niewątpliwie krzywdy i nieporozumienia, do jakich tam dochodzi. Obawa przed opinją antysemicką doprowadziła do tego, że dekretu nie rozszerzono na b. zabór pruski.

Jeśli chodzi o kompetencje gminy, to rząd nie wziął pod uwagę postulatów żydowskich i nie liczył się z tem, że art. 113 konstytucji mówi wyraźnie o działalności kulturalnej i filantropijnej gmin. Dekret natomiast nie wspomina ani słowem o działalności kulturalnej. Jest rzeczą charakterystyczną, że nie zamieszcza się w dekrecie punktów, które faktycznie wchodzą w kompetencje gmin. Pragnie się u strzec religijną czystość gmin, jakkolwiek konstytucja nie uważa, jakoby owa czystość mogła ucierpieć, jeśli w kompetencję związków religijnych wejdą także sprawy kulturalne. Zapomina się przytem o wyraźnym nakazie traktatu wersalskiego, na podstawie którego gminy mają mieć nadzór nad elementarnemi szkołami żydowskiemi. Wszystko się przemilcza, nad wszystkiemi postulatami przechodzi się do porządku dziennego byleby tylko organizacja żydostwa polskiego miała wyłącznie religijny charakter i byleby tylko Żydzi w Polsce nie zorganizowali się jako narodowość.

Stąd wypływają dalsze postanowienia, jak w sprawie ordynacji wyborczej, usuwające prawo wyborcze kobiet i oznaczające cenzus na lat 25. Charakterystyczne jest jedno postanowienie, przewidujące że budżet gmin niema podlegać zatwierdzeniu władz natomiast uchwały w sprawie budżetu mają podlegać zatwierdzeniu władz. Co rozumie dekret pod słowem: „uchwały budżetu", pozostaje niezrozumiałem. W końcu zaznacza poseł Grünbaum, że kto wie, jak długo będzie trzeba jeszcze czekać na przepisy wykonawcze, które mają być wypracowane przez rząd. Tak więc postulaty żydowskie nie zostały spełnione. Rząd neguje nadal zasadnicze żądania żydowskie, a jeśli już chce nas zadowolić, to czyni to w ten sposób, że musimy nadal prowadzić walkę. Walka o gminę żydowską w Polsce musi być przeto dalej prowadzona.

Całkowicie krytyczne stanowisko wobec nowej ustawy o gminach żydowskich zajmuje bundowska „Folkscajtung". Zdaniem tego pisma jest nowy dekret wyrazem tendencji polityki rządów, objawiającej się w Dzikowie i Nieświeżu i w konferencjach sfer rządowych z Agudą. Bund zajmuje negatywne stanowisko wobec nowego dekretu.

Odmienne stanowisko od reszty prasy zajmuje p. Emanuel w „Momencie". Nie zamykając oczu na znaczne wady, jakie nowy statut zawiera, podkreśla autor także jego dość wielkie znaczenie.

Z chwilą zorganizowania się gmin żydowskich na zasadzie nowego dekretu przestaną istnieć granice między poszczególnemi gminami żydowskiemi w Polsce. Ta jednolitość gmin będzie posiadała jeszcze szczególne znaczenie dzięki ustanowieniu Rady, która będzie najwyższą instancją wszystkich zorganizowanych gmin, przez co zostanie życie gmin żydowskich scentralizowane i stanie się autonomiczne z centralnem kierownictwem na czele. „Autonomja" ta jest wprawdzie mocno ograniczona, ale należy liczyć się z tem, że tylko mniejszość uważa, iż działalność gminy ma być zawarta w ramach funkcyj religijnych, a jeszcze wydatniejsza mniejszość sądzi, że religijny charakter gminy wyklucza rzekomo jej narodowe zadania. Utworzenie w obecnym czasie dla żydostwa polskiego tylko konsystorjum religijnego, oznaczałoby utrzymywanie zdrowego człowieka na diecie niemowlęcia. Nowy dekret ma niewątpliwie historyczne znaczenie, atoli nie możemy przemilczeć faktu, że inicjatywa, która mogła oznaczać zwrot w naszem życiu, zatrzymała się w pośrodku drogi. Jeszcze jeden krok dalej, a wszystkie części ludności żydowskiej byłyby zadowolone.

Oto stanowisko opinji żydowskiej wobec nowego dekretu. Byłoby pożądanem, ażeby władze przed wydaniem przepisów wykonawczych wzięły pod uwagę krytykę społeczeństwa żydowskiego. Przepisy wykonawcze mogą zawierać wiele odmiennych interpretacyj i wyjaśnień, zgodnych z postulatami żydowskiemi. Chodzi tylko o to, czy rząd posiada wolę do uczynienia „jeszcze jednego kroku i zadowolenia wszystkich części ludności żydowskiej".

(R).

Jak należałoby zorganizować emigrację z Europy?

Podstawy nowej organizacji emigracyjnej

Zagadnieniu emigracji poświęcają dzisiaj uwagę nietylko sfery żydowskie, ale także rządy i wogóle opinja publiczna w Europie. Nowe oświetlenie tego problematu i projekt celowej, racjonalnej organizacji ruchu emigracyjnego dał znany specjalista w tym kierunku, ekonomista francuski Jean Duhamel. Streszczamy poniżej wytyczne jego programu, interesującego pod wieloma względami.

Organizacja emigracji europejskiej jest jednym z najważniejszych warunków pokoju. Cóż bowiem znaczy określenie granic lub rozszerzanie wpływów poszczególnych państw, wobec istotnej i głębokiej rzeczywistości, jaką jest racjonalne rozmieszczenie mas ludzkich?

Wiadomo, że Europa jest przeludniona. Możnaby w teorji przyjąć, że ilość ludzi, z trudem dziś przez ten kontynent utrzymywana, nietylko nie jest wygórowana, ale nawet zbyt nikła. Uprzemysłowienie niektórych dzielnic europejskich odwróciło jednak ludność od uprawy roli, wskutek czego produkcja rolnicza nie zaspakaja już potrzeb wzrastającej wciąż ludności. Nie mogąc wyżyć, ludność emigruje. Emigracja jest jak-

J. BURLA.

ŻONA, KTOREJ NIE ZNOSIŁ

POWIEŚĆ

Z hebrajskiego przełożył Dr. Jeremjasz Frenkel.

64 (Ciąg dalszy).

— Ojcze! — zaczął Albert stanowczym głosem, przenikliwie patrząc na ojca, — nie bedziemy tu dłużej stali, niż dwie minuty, — dobrze uważaj: tylko dwie minuty! Wziąłem sześćset napoleonów, — otworzyłem kasę i zamknąłem ją. (Ojciec uderzył się ręką w czoło, — taki był przerażony). Jeżeli zgodzisz się, przebaczysz mi i pożegnasz mnie w spokoju, — dobrze. Posłuchaj: Jestem twoim synem. Jestem młody. Życie leży przedemną. Przyszłość do mnie należy. Potrafię odwdzięczyć ci się, — dużo zawdzięczam ci, — wszystko, co umiem. Tego ci nigdy nie zapomnę. Władam językami w słowie i piśmie, pojadę do Ameryki, muszę zabrać do siebie matkę i całą rodzinę, — ty zrobisz potem, co zechcesz... Próżnemi rękami niczego nie dopnę. Jestem twoim synem. Powiedz, że pożyczyłeś mi pieniądze, — do ostatniego grosza zapłacę, — przysięgam i obiecuję ci. Mam nadzieję, że jeszcze w tym roku zabiorę do siebie matkę i brata, — potem zapłacę ci. Tak.. Pamiętaj, że jestem twoim synem, — czego rodzice nie robią dla dzieci? Jestem

Tak... więc... jeżeli zgodzisz się, — dobrze, ojcze. Jeżeli zaś nie, — oto tu... za chwilę będę wśród tych fal. — Nie! Nie pozwolę ci mówić, ani ruszyć się z miejsca. Powiedz! Nie chcę już żyć, — nie mogę już tak żyć! Ja nie mogę z tobą do domu, — powiedz! Jeżeli zaczniesz mówić, — nie pomoże ci, — rzucę się do wody! Pieniędzy tak czy tak nie odzyskasz, kiedy ja utonę. Powiedz!

Ojciec miał oczy utkwione w syna, który mówił drżącym i przenikliwym głosem. Chwilami rozglądał się, jakieś słowo cisnęło mu się do ust, — ale cofało się natychmiast pod naporem słów syna. Wyczuwał dokładnie rozpacz, jaka patrzyła z oczu syna i z drżenia wsłuchiwał się w jego słowa, które trzepotały na granicy między życiem a śmiercią...

— Chcę... tylko daj...

— Tak, czy nie? Ojcze! — wyrwał się ostry i silny okrzyk z głębi serca Alberta. Twarz i oczy bardzo mu poczerwieniały.

Wówczas w oczach ojca zadrgała łza i usta mu zadrżały... Uczucie ojcowskie odezwało się... Przeleciała mu myśl przez głowę, że on, Albert, ma słuszność, — ma zupełną słuszność; czuł się małym i słabym wobec swego syna, który zna świat i języki i jest czemś więcej od niego, — co tu przemawia na jego korzyść?

— Dobrze, Albercie, zgadzam się. Ciebie jednego mam na świecie... Jesteś moim synem... ty... — nieszczęśliwy... co, tego, co mam w życiu, — bądź ty, tego, bądź ty... synu...

Wówczas syn również pocałował ojca.

— Opowiedz mi teraz, — powiedział ojciec, opierając się o balustradę, gdzie są wszystkie pieniądze?

— Niema czasu, ojcze, — za chwilę każą ci zejść... Przekazałem na swoje imię (teraz będę nazywał się Alberto Hadar) pięćset funtów, — a sto zabrałem ze sobą.

— Dużo wziąłeś... na co ci tyle?

— Nie, ojcze, nawet niecały jeden procent z twoich pieniędzy. Patrz: gdyby cały twój majątek wynosił tylko sto funtów, czyżbyś nie dał swemu synowi, kiedy wyjeżdża w świat, jednego funta? Teraz też tyle wziąłem, mniej, niż jeden procent. Tak, to słuszne, ojcze, — musisz przyzwyczaić się hojniej obliczać...

— A papiery? Papierów nie tknąłeś?

— Nie, ojcze, nie chciałem robić na złość. Zapewnić byt sobie i matce, to chciałem. Tej obietnicy, że wszystkich sprowadzę do siebie, nie cofnę. Całemi siłami będę dążył do tego, aby ich sprowadzić do siebie jeszcze przed upływem jednego roku, — zobaczysz...

Tak rozmawiając, zbliżyli się do reszty pasażerów. Przystąpił do nich urzędnik i zapytał się o bilety, — Chawadża Daud prędko opuścił okręt. Albert odprowadził go do łodzi, — pożegnali się uściskiem i pocałunkiem i rozeszli się w zupełnej zgodzie.

(C. d. n.).

gdyby klapa bezpieczeństwa dla przeludnionych krajów. Po wojnie zmieniło się jednak wiele, a swobodna emigracja z Europy do krajów zamorskich napotkała na wielkie przeszkody. Trzeba dziś szukać nowych dróg, nowych krajów i nowych metod, zamknęły bowiem swe wrota przed emigrantami Stany Zjednoczone — największy dotąd odbiorca nowych sił roboczych.

Dziś, Ameryka nie przyjmuje już emigrantów: wyjątek czyni tylko dla niektórych uprzywilejowanych krajów.

Poszczególne kraje imperjum Brytyjskiego, w wyjątkiem Kanady, zamknęły swe granice przed emigrantami, choćby między tymi znajdowali się obywatele tegoż Imperjum Brytyjskiego. Uwaga więc przeludnionej Europy musi obecnie odwrócić się od dawnych dróg emigracyjnych, by szukać nowych.

Nie jest to tak trudne, jakby się zdawało. Istnieje cały szereg krajów otwartych dla imigracji. Jest to przedewszystkiem Australja, następnie kolonje francuskie Afryki północnej, a także Kanada. Prócz tego są jeszcze niezmierzone i niewyeksploatowane przestrzenie Ameryki łacińskiej. Dziesiątki lat miną jeszcze, zanim kraj ten ucywilizuje się na kształt Europy. Przyszłość jego jest jednak tak pewna, jak pewna była 50 lat temu kolosalna rozbudowa Ameryki Północnej.

Terytorja wspaniałe pod względem rozciągłości i bogactwa, rasy gościnne i giętkie, wolne od szowinizmu, stanowią warunki jaknajbardziej przychylne dla emigrantów europejskich. Klimaty Kanady i Ameryki południowej nie mogą też być uważane za racjonalną przeszkodę w kolonizacji europejskiej.

A jednak po skończeniu wielkiej wojny zauważyć się dało zmniejszenie wychodźctwa transoceanicznego. Ilość emigrantów argentyńskich spadła z 200.000 w r. 1913 do 75.000 w r. 1925, imigracja kanadyjska zaś z 390.000 do 111.000. Dla uprawy pól kawowych musiała Brazylja uciec się nawet do imigracji płatnej, która i tak nie pokrywa w zupełności jej zapotrzebowania sił roboczych.

Rozwiązanie tej kwestji znajdzie Europa z czasem w lepszem pomieszczeniu ludności światowej, w wychodźtwie bezrobotnych, w zlikwidowaniu przez emigrację problemów agrarnych. Złączenie ziem nowych lub niewyzyskanych, łagodzenie konfliktów przez wzmożenie dobrobytu, zwaloryzowanie pracy ludzkiej będzie zadaniem tych, którzy zechcą utrzymać pokój w Europie.

Przedewszystkiem więc chodzi o współpracę Ameryki bogatej w ziemię, z Europą, posiadającą nadmiar materjału ludzkiego. W praktyce, współpraca ta przedstawia poważne trudności i wymaga niejakiego wysiłku finansowego. Wypływa to stąd, że emigranci europejscy rekrutują się przeważnie z pośród sfer uboższych. Emigracja ludzi bogatych nie może być popierana przez Europę, w której interesie leży zatrzymywanie, a nie wywożenie kapitałów. Chodzi tu więc tylko o robotnika biednego i niewyzyskanego, którego wychodźtwo musi być opłacone przez rząd. Z drugiej strony, praca ofiarowana emigrantom w Kanadzie lub Ameryce łacińskiej polega na eksploatowaniu terenów mniej lub więcej dzikich, na karczowaniu lasów, obsiewaniu pól i t. d. Urządzenie mieszkania, choćby najbardziej prymitywnego i utrzymanie aż do czasu pierwszych zbiorów wymaga pewnego kapitału, którego przeciętny emigrant zwykle nie posiada. Na rozwiązaniu tego zagadnienia polega właśnie problem emigracji.

Drugiem zadaniem, równie doniosłem jest zorganizowanie kredytu, umożliwiającego poszczególnym kolonistom nabycie obszarów. W niektórych państwach powstały już odpowiednie instytucje, jak np. „Instytucja kredytowa dla robotników włoskich zagranicą“.

Doświadczenia powyższe wymagają wielkiej uwagi w wykonaniu i być może, wskażą one drogę Europie do uregulowania ruchu emigracyjnego.

RZECZY CIEKAWE

ŚLIMAKI JAKO POTRAWA.

Ślimaki jako potrawa znane już były u starożytnych Rzymian, którzy przed zabiciem tuczyli je, zamykając w naczyniach, zawierających mąkę, rozrobioną gotowanem winem. We Francji ukazały się ślimaki po raz pierwszy w roku 1814, gdy w kilka tygodni po powrocie Ludwika XVIII, Talleyrand podejmował w gościnie cara Aleksandra I. Mając najlepszego kucharza w Paryżu i chcąc potraktować królewskiego gościa niezwykłą jakąś potrawą, Talleyrand pomyślał o ślimakach. Do potrawy załączony był przepis, wydrukowany na ozdobnym, lśniącym kartonie. O uczcie tej długo mówiono w Paryżu. Od tego czasu zaczęto we Francji jadać ślimaki.

ZAROBKI NURKA.

Zawód nurka jest jednym z najlepiej płatnych. We Francji zarabia nurek najmniej 50 franków dziennie, bardzo często zaś 80—100 franków. Płaca ta podwyższana jest, gdy chodzi o trudniejszą pracę, jak naprzykład o wydobycie cennych przedmiotów z zatopionego okrętu, lub ratowanie tonących. Prócz pensji dostaje wtedy nurek procent od wartości wyłowionych przedmiotów. Premje są nieraz bardzo wysokie. Sławny nurek Lambert otrzymał 100.000 franków za zbadanie zatopionego okrętu „Alfonsa III“.

Zawód nurka jest niebezpieczny i wymaga ogromnej wytrzymałości fizycznej, zwłaszcza gdy chodzi o badanie większych głębin morskich. Rekord osiągnął pod tym względem Lambert, który dotarł do 60 metrów głębokości.

NAJWYŻSZA I NAJNIŻSZA TEMPERATURA ŚWIATA.

Najwyższą temperaturę świata zanotowano w miejscowości Azizia, położonej na pustyni Jefara w Afryce północnej: 136'4 stopni w cieniu. Przeciętna temperatura tego kraju wynosi 70 stopni.

Rekord wysokości temperatury należał poprzednio do Greenland Ranch, w „Dolinie Śmierc“, znajdującej się w Kalifornji. W lecie termometr podnosi się normalnie powyżej 120 stopni, rzadko dochodzi do 134 stopni.

Najzimniejszym krajem na świecie jest Syberja, gdzie w miejscowości Wierhojańsk w roku 1885 termometr spadł do 94'40 stopni poniżej zera, zaś przeszłej zimy do 97'6 stopni. Natomiast przez dwa miesiące letnie temperatura podnosi się normalnie do 80 stopni.



Nieznany fragment z życia Tschlenowa

Nakładem znanego wydawnictwa warszawskiego „M. J. Freid i Ska“ ukazał się ciekawy pamiętnik podróży zasłużonego działacza sjonistycznego p. A. Podliszewskiego p. t.:

„Palestyna przed laty dwudziestu“.

I-szy rozdział tej książki poświęcony jest nieznanemu fragmentowi z życia Tschlenowa, który też ze względu na jego historyczną wartość pozwalamy sobie przytoczyć w całości:

SPOTKANIE Z TOWARZYSZEM PODRÓŻY Dr. TSCHLENOWEM W ODESIE.

Po siódmym kongresie sjonistycznym, kiedy już wszelkie dyskusje na temat Ugandy były wykluczone, postanowiłem wraz z przyjacielem moim Dr. Tschlenowem odbyć podróż do Palestyny. Chcieliśmy zobaczyć kraj, bliżej się zapoznać z tamtejszemi stosunkami i, co nie mniej ważne, odetchnąć pełnemi płucami powietrzem palestyńskiem. Nie trudno nam bowiem było przewidzieć, że obecnie po zupełnej porażce zwolenników Ugandy, nastąpi w ruchu sjonistycznym zwrot ku metodzie „Chowewe-Zion“.*) Podstawą całej pracy stanie się kolonizacja, a sjonizm polityczny nie będzie już odgrywał tak pierwszorzędnej roli jak dotychczas. Powyższe przypuszczenie wypowiedziałem nawet wówczas w wywiadzie, udzielonym żydowsko-angielskiemu czasopismu.

Wyjazd nasz powinien był nastąpić bez wszelkiego rozgłosu, chodziło o zachowanie jak największej tajemnicy. Takie było nasze postanowienie. Stosownie do poprzedniej umowy spotkaliśmy się dnia 21-go czerwca 1907 roku w Odesie. Przypominam sobie obecnie, że Usyszkin i Tschlenow żyli wówczas w nieprzyjaźni, która się zrodziła jeszcze przed 6-tym kongresem. Kiedy bowiem Herzl przed stawił na posiedzenu komitetu akcyjnego, przed wspomnianym kongresem, „projekt Ugandy“ znalazł w Tschlenowie jednego ze swych gorących zwolenników. Dopiero później ochłódł w swym zapale i wpadł między t. zw. „neinsager“ i „płaczących“**).

Usyszkin, który wówczas przebywał w Erec Izrael, uważał ten przedwczesny zapał Tschlenowa za „sprzeniewierzenie się ideałowi“ i nie mógł tego przebaczyć przyjacielowi lat dziecinnych. I tak wyrósł między dwoma dobrymi przyjaciółmi twardy mur nieprzyjaźni.

Na siódmym kongresie we Fryburgu Usyszkin prześladował Tschlenowa niemal na każdym kroku, wskutek czego wytworzyło się badzo przykre położenie. Dobroduszny Dr. Tschlenow czuł się tem niepomiernie dotknięty. Owa nieprzyjaźń trwała jeszcze w czasie naszego przyjazdu do Odesy. Tschlenow spotkał się z bardzo chłodnem przyjęciem ze strony Usyszkina, a przykry ten fakt zamącił poważnie naszą radość z powodu rozpoczęcia podróży.

WYJAZD.

Dnia 21-go czerwca opuściliśmy Odesę, zmierzając ku Konstantynopolowi. Towarzyszyli nam: znany literat Lewiński, Dr. Sapir i Elija Berlin. Brakowało Usyszkina. Fakt ten gniewał bardzo Tschlenowa tak, że nie omieszkał poskarżyć się przed odprowadzającymi nas towarzyszami na to, iż sprawa między nim a Usyszkinem przybrała charakter nawskróś osobistego zatargu.

— „Jest to gniew z domieszką bezustannej agitacji przeciwko mnie“ — zwykł był mówić strapiony — „czegoś podobnego nie spodziewałem się“. Poczem dodawał: „To są dopiero początki... Zamierza nawet zaatakować politykę Herzla i jego sjonistyczne poglądy... Doszły mnie wieści o podobnych rozmowach... Nowe czasopismo w języku rosyjskim, które mają wydawać w Odesie, jest właśnie przeznaczone na taki organ opozycyjny, zwalczający

*) Metoda ta polegała na stopniowem kolonizowaniu Palestyny i ewolucyjnem tworzeniu siedziby żydowskiej od podstaw.

**) W toku namiętnej dyskusji, jaką wywołał projekt Herzla, kilku rosyjskich sjonistów, przeciwników Ugandy, wybuchło głośnym płaczem.

PRZEGLĄD KOBIECY



Główną ozdobą płaszczy zimowych jest w roku bieżącym, podobnie, jak zimy ubiegłej, futro. Umieszczenie futra na płaszczu 1) jest bardzo oryginalne i gustowne; kołnierz szalowy z szarych karakułów wydłuża się, co czyni wygląd ogólny bardzo efektownym. Bardzo lubiane są również płaszcze wykonane według modelu 2)

Dalej przynosimy model okrycia popołudniowego z różowego aksamitu (3). Sukienka ta może być również zrobiona z jersey, nic przytem nie tracąc na swej elegancji.

Na obrazku 4) widzimy modne okrycie wieczorowe z czarnej satyny. Z przodu jest suknia częściowo wydłużona, co czyni sylwetkę bardziej smukłą. Na ramieniu umieszczony jest duży kwiat z różowego i czarnego muślinu.

Okrycia wieczorowe wykonywane są w sezonie bieżącym głównie z muślinu, crepe satin, crepe georgette, crepe de chine i tp. Sukienki są zwykle zakańczane nieprawidłowo. Dekolty są owalne; prostokąty i trójkąty są mniej modne. Kolory pastelowe są w dalszym ciągu bardzo modne.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy o bezzwłoczne odnowienie prenumeraty na miesiąc listopad.

JEŚLI TO KONIECZNE...

Dla upiększenia oczu wystarczy [illegible]tnie przyciemnić powieki. Najpiękniejszy [illegible] nadaje oczom „khol", t. j. puder ze sproszkowanych roślin egzotycznych. Często także używane są kolorowe ołówki, z których najmodniejsze są obecnie niebieski i zielony. Powieki przyciemnia się zapomocą waty lub poprostu palca, przyczem farbę rozprowadza się tylko na górnej powiece. Najważniejszym warunkiem umiejętnego upiększania oczu jest umiarkowane zastosowanie farby. Oko zbyt jaskrawo podkreślone nabiera wyrazu ostrego. Przyciemnić należy przedewszystkiem środek powieki i cienką linją wydłużyć ją ku skroni.

Na wieczór polecany jest dla blondynek kolor szary, dla brunetek zielony, rzęsy powinny być zawsze przyciemnione kolorem niebieskim. Naogół pierwszeństwo mają szminki suche, tłuste bowiem rozpuszczają się w gorącu i mieszają się na twarzy. Najlepiej oczyszcza się twarz ze szminek oliwą lub wazeliną, przyczem należy lekko wysmarować górne powieki. Oczy zmęczone, podkrążone, dobrze jest przemywać wieczorem lekką herbatą, lub wodą różaną.

Są to wskazówki dla pań, które uważają, że sztuczna dekoracja oczów jest niezbędna. Ale można też uważać, że ta moda nie jest nieodzownym warunkiem szczęścia rodzaju ludzkiego...

ZAMIAST STOLIKA NOCNEGO.

Zwyczaj stawiania przy łóżku stolika nocnego wyszedł już z mody, tem bardziej, że w bardzo wielu wypadkach łóżko zastąpione jest otomaną, która w dzień zamienia sypialnię na salon. W wielu jednak rodzinach znajdują się z dawnych czasów stoliki, które przy odrobinie fantazji i pracy z łatwością dla innego celu przerobić się dadzą. Odejmiemy naprzykład szufladę i drzwiczki, wybijemy wnętrze materjałem, dostosowanym do koloru drzewa, ustawimy w niem kilka ulubionych książek — i mamy gotową podręczną biblioteczkę. W ten sam sposób stworzyć możemy miniaturową toaletkę, układając na miejscu książek przybory do czesania, pudry, flakony i t. p. Najładniejszą jest przeróbka następująca: wyjmiemy drzwiczki i ścianki, tworzące szafkę, pozostawimy tylko szufladę. Do czterech słupków przywiążemy na wstążkach worek, a otrzymamy neseser do robót. Szuflada zawierać będzie igły, szydełka, nici, wełny, jedwabie, — worek zaś samą robótkę.

„DŻENTELMENOWIE WOLĄ BLONDYNKI, ALE ŻENIĄ SIĘ Z BRUNETKAMI". Anitta Loos autorka amerykańska, której książka pt „Dżentelmenowie wolą blondynki" stała się w Ameryce tak popularną, przybyła obecnie wraz z swoim mężem do Wiednia, gdzie ma zamiar stale zamieszkać. Autorka zakomunikowała reporterom prasy, że przygotowuje obecnie nową powieść, która będzie dalszym ciągiem pierwszej. Nowa ta powieść będzie się nazywać „A przecie żenią się z brunetkami".

---

sjonizm Herzla... Dokonują się ciche przygotowania do przeprowadzenia rozłamu w naszym ruchu... W powietrzu odczuwa się znowu oddawna znany zapach „chibat-sjonu", który napewno wyrządzi znaczne szkody sjonizmowi, jako ruchowi, obejmującemu masy. W tem wszystkiem znać rękę Usyszkina..."

Odprowadzający nas towarzysze milczeli. W międzyczasie wdał się ze mną Lewiński w pogawędkę, dotyczącą sprawy „Hacefiry", która przestała wychodzić z przyczyn finansowych. Radził mi, bym stworzył w Warszawie Komitet i zwrócił się z odezwą do ogółu żydowskiego. Odezwę powinno naturalnie podpisać wiele wybitnych osobistości: działacze społeczni, filantropi i pisarze z Achad-Haamem na czele, a w ten sposób możnaby ponownie zapewnić egzystencje temu dziennikowi hebrajskiemu. Przysłuchiwałem się słowom Lewińskiego, a przed oczyma mojemi kołysał się okręt, którego wysokie kominy lśniły się od jasnych promieni radosnego słońca.

W porcie było tłumnie i gwarno. Zewsząd uwijali się ludzie, jakby pogrążeni w marzeniach z paczkami i tłumokami w rękach. Tragarze portowi wykrzykiwali głośno, młodzi wojażerowie rozpychali się swemi zwinnemi łokciami. Jakieś usta całowały się gorąco, — jacyś ludzie wybuchali donośnym płaczem... Wsiedliśmy na okręt z wezbranem sercem.

„Rewolucja młodzieży nowoczesnej"

Głośna książka sędziego Lindseya o moralności młodzieży amerykańskiej

Twórca amerykańskich sądów dla małoletnich, sędzia Ben Lindsey, podniósł sąd dla nieletnich w Denver do wyżyn dotąd nieznanych.

W wysoce interesującej swej książce „Rewolucja młodzieży nowoczesnej", opowiada nam Lindsey, jak się do tego zabrał, jak olbrzymią sumę pracy i miłości włożył w swe zadanie i jakie wyniki i plany reform na przyszłość dało mu bogate doświadczenie 27-letniej praktyki sądowej. Ludzie krótkowzroczni, ślizgający się po powierzchni życia, załamią ręce nad głową, jakie prawdy z dziedziny czucia i myślenia młodych odkrywa nam głęboki ten psycholog i znawca duszy ludzkiej.

Nietylko nie oburza on się na młodzież, ale przeciwnie, nazywa ją wspaniałą, bogato uposażoną i godną miłości, pomimo wszystkich wad i przywar.

Wśród licznych spraw niepokojących młodzież, jedną z najważniejszych jest problem seksualny. Rodzice i większość wychowawców purytańskiem przemilczaniem doprowadzają młodzież do wyszukiwania własnych dróg dla znalezienia rozwiązania dręczących zagadnień, a następnie do wytworzenia sobie własnych kodeksów moralności.

Opowiadania Lindseya miejscami są wprost rewelacyjne.

Przedewszystkiem przeraża młody wiek przeżyć seksualnych. W latach 1920 i 1921 sąd małoletnich w Denver miał do czynienia z 769-ma przypadkami dziewcząt pom. 14—17 rokiem, oskarżonych o przestępstwa seksualne. Zdarzają się jednak często i 11-letnie.

Niejednokrotnie, utrzymuje sędzia, dziewczęta amerykańskie są stroną atakującą, a wypadek 14-letniej dziewczynki, która pragnąc mieć dziecko, formalnie uwiodła starszego od siebie o dwa lata chłopca, bynajmniej nie jest odosobniony. Pomimo to doświadczony sędzia stwierdza, że większość dziewcząt, zajmujących się teoretycznie lub praktycznie problemem seksualnym — a dzieje się to znacznie częściej u dziewcząt, niż u chłopców — posiada wruszająco czyste serca.

Każde wykolejenie Lindsey przypisuje wychowaniu, które, zamiast rozumnie uświadomić dziecko, puszcza je pomiędzy ludzi z nabitą bronią, którą władać nie jest w stanie. Dziewczęta uświadomione nawet w późniejszym wieku, rzadko kiedy popełniają błędy.

Z przytaczanych przez autora przykładów krystalizują się trzy grupy:

Pierwsza, najsmutniejsza z dziewcząt, które błądzą przez nieświadomość, druga, najciekawsza, nerwowych, niespokojnych dziewcząt, czerpiących materjał doświadczenia swego

z kina lub sensacyjnych procesów rozwodowych, trzecia wreszcie, najidealniejsza, szukająca mężczyzny, jako środka do macierzyństwa.

Lindsey, sięgając głęboko w duszę ludzką, zastanawia się poważnie nad tragizmem tylu małżeństw i dochodzi do przekonania, że chwieją się podstawy państwa duńskiego i że przyczyną jest przeżycie się formy małżeństwa.

Przemilczanie prawdy przed młodzieżą, doprowadza do konfliktów późniejszych, a wadliwy system zakazów do naturalnej reakcji.

Jako środki zaradcze proponuje: wychowanie w swobodzie i rozumnem uświadmianiu, łatwy rozwód przy obustronnej zgodzie i prawo niezależnych kobiet do wydawania na świat i wychowywania nielegalnych dzieci.

Sprawy te, po głębokiem przedyskutowaniu, zdobywają sobie w Ameryce częściowo prawo obywatelstwa.

Gospodarcza niezależność kobiet podnieść musi poziom moralności, gdyż zniesie konieczność związków dla zabezpieczenia sobie bytu.

Śmiałość poglądów i szczerość wypowiadania ich, są zasadniczą cechą książki Lindseya.

Można się na nie nie zgodzić, niepodobna ich jednak pominąć.

Nowy cud bez drutu

Łódź podwodna bez załogi — Automatyczny pilot

W Paryżu przeprowadzono w tych dniach bardzo ciekawy a zarazem pouczający eksperyment. Chodziło o próbę, czy jest rzeczą możliwą kierowanie łodzią podwodną drogą oddziaływania elektrycznością bez drutu na odległość.

Kierownictwo marynarki kazało w tym celu zbudować małą łódź powodną. Torpeda zanurzyła się w falach Sekwany i motory jej były odtąd posłuszne jedynie tylko bezdrutowym rozkazom, przesyłanym z wieży Eiffla. Próba udała się świetnie. Łódź bezdrutowa wykonywała bezbłędnie i posłusznie wszelkie rozkazy, wydawane jej z odległości przez niewidocznego komendanta drogą fal hertzowskich. Druga próba na pełnem morzu dała tylko częściowe wyniki, gdyż łódź podwodna wykonywała rozkazy tylko w pewnej niewielkiej odległości od stacji nadawczej.

Te bardzo ciekawe próby uzupełniły eksperymenty, dokonywane niedawno w Ameryce. Kierowano tam aeroplanem drogą oddziaływania elektrycznością bez drutu. „Wyczynu" rekordowego dokonano w swoim czasie w San Francisco, gdzie udało się kierować samolotem wypuszczonym bez pilota na przestrzeni około 400 km. Samolot przeleciał tę przestrzeń bez jakiegokolwiek wypadku, a nawet lądowanie dokonało się wcale gładko, jakkolwiek istniały silne obawy, a raczej pewność, że maszyna ulegnie roztrzaskaniu. Podczas prób, przedsięwziętych w tej dziedzinie w Europie, posługiwano się aparatami malutkimi. Eksperymenty te nie udały się prawie wcale.

Jeszcze bardziej zdumiewający był eksperyment amerykański, podobnego rodzaju, jak dokonany ostatnio w Paryżu. Amerykanie nie zadowolili się prowadzeniem łodzi podwodnej elektrycznością, przesyłaną bez drutu, lecz próbowali zniszczyć okręt przy pomocy torpedy, wyrzuconej drogą elektryczności bezdrutowej z samolotu kierowanego na odległość! Torpedo usłuchało bezbłędnie wskazówek bezdrutowego pilota! Gdyby nie był to manewr, lecz wojna regularna natenczas załoga krążownika poczułaby skutki tego eksperymentu bardzo ciężko.

Tak francuscy jak i amerykańscy fachowcy zapewniają, że obecny stan techniki bezdrutowej umożliwia kierowanie samolotami na odległość. Istnieje jeszcze jednak pewna trudność: nie udało się dotąd skonstruować aparatu, któryby zapewniał równowagę prowadzonego na odległość samolotu. Utrzymanie pewnej określonej wysokości, walki z burzą i wiatrem przy pomocy manewrowania bez pilota nie można dziś jeszcze dokonywać bezbłędnie. Gdyby spróbowano kierować równocześnie tysiącem samolotów na przestrzeni jakichś 500 km., to do celu nie doszłoby z pewnością więcej jak 3—4 aparaty. Bądź co bądź dziś już istnieje metoda prowadzenia aeroplanów bez pilota i jest rzeczą prawdopodobną, że w ciągu najbliższych dziesiątków lat system ten zostanie udoskonalony. Co dziś uchodzi za zdumiewające curiosum techniczne w przeciągu niedługiego już może czasu wyglądać będzie na rzecz zwykłą.

Aparat kierowany bez drutu mógłby oddać wielkie usługi przedewszystkiem badaniom naukowym. Rzadkość wyższych warstw powietrza nie dopuszcza wzlotu powyżej 10 km. chyba że się zastosuje maski z tlenem. Rekord światowy lotu wzwyż wynosi 11 km. Aparat kierowany bez drutu mógłby unieść aparaty rejestracyjne na wysokość 25 km., co zdarłoby częściowo przynajmniej zasłonę z tajemnicy górnych warstw powietrza.

ZE ŚWIATA

O zniesienie kary śmierci w Niemczech

Zwróciliśmy już onegdaj uwagę na toczącą się w komisji prawniczej parlamentu niemieckiego dyskusję nad nowym projektem ustawy karnej. Powszechne zainteresowanie wzbudza sprawa zniesienia kary śmierci, którego gorliwymi rzecznikami są socjaliści. Do socjalistów przyłączyła się też partja ludowa, a w jej imieniu wypowiedział się prof. dr Kahl, powaga na polu prawa karnego, za zniesieniem kary śmierci. Na zaproszenie Związku pruskich sędziów wygłosił dr Kahl odczyt, w którym wystąpił za jednolitem prawem karnem dla Niemiec i Austrji. Ponieważ kara śmierci w Austrji nie istnieje, przeto należy ją także znieść i w Niemczech. Niestety, rząd pruski wypowiedział się za zatrzymaniem na razie kary śmierci. Także minister sprawiedliwości Rzeszy Hergt oświadczył się też za zatrzymaniem kary śmierci.

Przymusowe ubezpieczenie od gruźlicy

W tych dniach gabinet włoski uchwalił ciekawy projekt ustawy.

Oto projekt ten przewiduje przymusowe ubezpieczenie od gruźlicy.

Według obliczeń dokonanych, ubezpieczeniu temu podlegać będzie 20 miljonów obywateli włoskich, przyczem tak pracodawcy, jak i pracownicy, będą musieli opłacać podatek, z którego utworzony ma być fundusz, przeznaczony specjalnie na zwalczanie tej strasznej choroby.

Z zebranego w ten sposób funduszu założone będą uzdrowiska o 18.000 łóżek dla osób gruźliczych. Pozatem 2.000 łóżek przeznaczonych będzie dla rekonwalescentów.

Nowe prawo przewiduje wreszcie wsparcia dla rodzin osób chorych, jakoteż dla samych chorych podczas kuracji.

Lekarze przeciwko dezynfekcji

Już od dłuższego czasu pewien odłam lekarzy zapatruje się sceptycznie na konieczność dezynfekcji lokalów, w których przebywali chorzy na choroby zaraźliwe.

Lekarze ci zwracają uwagę, że większość zarodków chorób zaraźliwych, które mają być zwalczane w ten sposób, nie może się rozwijać, a nawet żyć poza żyjącym organizmem. Jako jedyna niemal choroba, przy której dezynfekcja lokalu jest potrzebna, to zdaniem tych lekarzy, gruźlica, a właśnie przy tej chorobie nie stosuje się najczęściej dezynfekcji.

W jednym z artykułów organu lekarzy francuskich, „Presse medicale", zestawiono argumenty przeciwników dezynfekcji lokali, wykazujące, na podstawie danych statystycznych, zebranych w Nowym Jorku i w Paryżu, że dezynfekcja lokali nie zdołała zmniejszyć liczby zachorowań w takich chorobach, jak szkarlatyna lub odra.

Jako środki skuteczne w nowoczesnej profilaksji, lekarze ci uznają raczej odosobnienie, dezynfekcję podczas choroby, szczepienie ochronne, stwierdzenie roznosiciela zarazy i uświadomienie ogółu.

Anegdoty z życia sławnych ludzi

Gdy ktoś skarżył się na niewierność kobiet znakomity dramaturg, Artur Schnitzler, zauważył:

— To jest wmówiona choroba, mój drogi. Minimalna ilość mężczyzn umiera na nią. Większość z niej żyje!

* * *

Pewien słaby autor dramatyczny posłał dyrektorowi scen berlińskich, Barnowskiemu sztukę z następującym listem:

„Założę się o 20 marek, że pan mojej sztuki nie przeczyta".

Nazajutrz autor otrzymał 20 marek, a na przekazie pocztowym widniał dopisek:

„Wygrał pan zakład. — Barnowski".

* * *

Rozmowa po odczycie hr. Keyserlinga (autora znanej książki o małżeństwie) o małżeństwie:

— Co sądzi pan o tem?

Westchnienie i odpowiedź:

— Chciałby wiedzieć o małżeństwie tak mało jak Keyserling...

MICHAŁ ZOSZCZENKO.

PANTOFELKI

Jeden ze współlokatorów naszego mieszkania komunalnego, Trofimicz, poszedł kupić swej córce półbuciki. Córka jego, Niuszka, była takim niespełna jeszcze podlotkiem. Liczyła siedem lat.

Tak więc poszedł ów Trofimicz z ową Niuszką po buciki. Zbliżała się już bowiem jesień, a oczywiście nie miała ona żadnych trzewików.

Trofimicz zgrzytał więc zębami, — przeklęte te wydatki, — ujął ją za rękę i poszedł.

Wkrótce wszedł z dzieckiem do sklepu.

Zlecił pokazać towar. Zlecił przymierzyć buciki. Wszystko doskonale, towar dobry, miara dobra, — wszystko klapuje. Jedno tylko nie odpowiada. wiecie państwo, cena. Cena wynosi, otwarcie mówiąc, — 12 rubli. Trofimicz zaś chciałby jednak te dziecięce, malutkie buciki dostać taniej. Rzecz jasna, tak mniej więcej za półtora, dwa ruble.

Toteż Trofimicz poszedł do innego sklepu mimo okropnych, częściowo nie artykułowanych protestów Niuszki. W tym drugim sklepie zażądano dziesięć rubli. W trzecim sklepie — czerwońca, a zatem również 10 rubli. Krótko mówiąc: dokąd przyszli, wszędzie ta sama historja. Towar podoba się, miara trzewika odpowiada, jedynie z ceną rozgrywa się historja, jak z nożycami. Rozchodzi się, — a wogóle, pomruk Niuszki...

W piątym sklepie przymierza Niuszka znowu trzewiki, — i te są dobre. Trofimicz pyta o cenę. Dziewięć rubli. — bez rabatu.

Trofimicz począł zatem prosić, by opuszczono mu trzy do czterech rubli. Równocześnie zbliżyła się Niuszka w nowych trzewiczkach ku drzwiom, a że nie upadła na głowę, wyszła też na ulicę. Trofimicz pobiegł za nią, ale kierownik sklepu zatrzymał go: „Najpierw towarzyszu, — powiedział, — należy zapłacić, dopiero potem można pójść za prywatnemi sprawami!"

Trofimicz począł przekonywać, że należy zaczekać nieco.

— Dziecko wróci może wkrótce. Nie odpowiadają mi trzewiki z powodu wysokiej ceny. Dziecko pochodzi w nich może tylko chwilę i wróci wkrótce.

Niuszka nie wróciła jednak więcej.

Trofimiczowi nie pozostawało nic innego, jak tylko zapłacić tyle, ile żądano, zaczem poszedł do domu.

Niuszka była już w międzyczasie w domu i paradowała w nowych pantofelkach.

Jakkolwiek Trofimicz łajał ją nieco, to jednak zostały przecież przy niej trzewiczki.

Oto zauważyliście też państwo zapewne że od tąd daje się w państwowych rosyjskich domach sprzedaży, celem przymierzenia, — jedynie lewy trzewik.

Prawy trzewik chowa się gdzieś, albo kierownik sklepu przyciska go kurczowo kolanem do siebie, nie pozwalając nawet dotknąć drugiego trzewika.

Dzieci zaś stały się teraz oczywiście bardzo samodzielne.

Jak myślę, prawdziwie wolne pokolenie.

(Tłum. L. T.).

Młodzież akademicka a policja

Konferencja przewodniczących stowarzyszeń akademickich u Rektora. Rezolucje.

W poniedziałek, dnia 31 bm. odbyła się w sali senackiej U. J. konferencja przewodniczących wszystkich organizacyj akademickich pod przewodnictwem J. Magn. p. Rektora L. Marchlewskiego w sprawie ostatnich zajść z policją. Na konferencję przybyło około 60 przedstawicieli organizcaji akad. J. Magn. p. Rektor przedstawił obecny stan rzeczy, poczem po wyczerpującej dyskusji uchwalono wniosek p. Rektora wybrać komisję, któraby zredagowała rezolucję. Ostatecznym wynikiem obrad tej komisji były dwie rezolucje, z których uchwalono rezolucję proponowaną przez p. Kańskiego. Treść tej rezolucji jest następująca:

Konferencja Przewodniczących wszystkich Stowarzyszeń Akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego, zebrana pod przewodnictwem: J. M. Pana Rektora w dniu 31 X 1927 r. w sprawie uregulowania stosunku Policji do Młodzieży Akademickiej na tle ostatnich zajść między Policją a Młodzieżą w Krakowie — zajęła następujące stanowisko:

I. przyjmuje z radością do wiadomości odezwę Pana Rektora w tej sprawie.

II. Akcję w sprawie pobicia studenta Cornera i szarżowania Policji konnej na Akademików uważa konferencja po wyjaśnieniach Pania Rektora za ukończoną ze strony Młodzieży. Natomiast uprasza konferencja Senat Akademicki o dalszą akcję, regulującą stosunek Policji do Młodzieży po myśli następujących rezolucyj:

1) Młodzież Akademicka domaga się od Władz bezpieczeństwa stanowczego wycofania wywiadowców policyjnych, funkcjonujących w Akad. Stow. Ideowych w murach Uniwersytetu;

2) młodzież akademicka uważa, że prewencyjne aresztowania studentów za przekroczenia polityczne są niedopuszczalne;

3) młodzież akademicka domaga się, by w razie aresztowania studenta wogóle władze policyjne natychmiast zawiadamiały władzę akademicką;

III. W sprawie zajść w rynku dnia 26 X br. Młodzież wypowiada ubolewanie, że Władze w celu przeszkodzenia pochodowi, przez ogół młodzieży zresztą potępionemu, zastosowały środek tak gwałtowny jak szarżę konnej Policji.

IV. Konferencja uważa, że wszelka akcja w wyżej omówionych sprawach, przedsięwzięła przez poszczególne grupy Młodzieży tylko utrudnia odpowiednie załatwienie sprawy i zwraca się z prośbą do Senatu Akademickiego, by wszelką taką akcję stanowczo udaremnił.

Wielki pożar fabryki chemikalji w Prądniku Białym

W nocy z poniedziałku na wtorek zaalarmowano straż pożarną, że w Prądniku Białym wybuchł groźny pożar. Straż w sile dwóch plutonów wyjechała na miejsce, gdzie zastała w płomieniach fabrykę świec i przetworów chemicznych pod firmą „Ostent“, własność Leona Grossa. Straż przystąpiła do akcji ratowniczej, którą utrudniały nagromadzone w fabryce wielkie ilości materjałów łatwopalnych, jak benzyna, farby, chemikalja, pasty i td. Uruchomiono bezzwłocznie dwie linje wężowe, mające na celu zabezpieczenie od ognia przylegającej kotłowni, magazynów z gotowemi wyrobami fabryki, oraz dwupiętrowego domu mieszkalnego. Mimo wytężonej akcji **nie zdolano uchronić jednej z magazynów fabryki, mieszczącego 800 kg pasty, 500 litrów amonjaku, wielkiej ilości gotowych mucholapek, oraz lepu w kotle.** Cały ten magazyn padł ofiarą płomieni. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożności personalu fabrycznego. Szkoda wynosi ponad 15.000 zł. Akcja straży pożarnej trwała do wtorku rana.

ZE SPORTU

Wczorajsze zawody footballowe

SLAVIA (Berno)—WISŁA 3:2 (1:2)

Wczorajszy rewanż Slavii dał jej zasłużone zwycięstwo. Czesi byli bowiem stanowczo drużyną technicznie, taktycznie i klasowo lepszą. Sromotna ich porażkan iedzielna okazuje się obecnie jedynie jako skutek zmęczenia podróżą. Wisła bez Reymana II bardzo blada. Tylko bracia Kotlarczykowie i Pychowski spełnili swe zadanie, reszta zawiodła. Balcer kulał na lewem skrzydle, a Reyman nie był dysponowany. Slavia prowadzi w krótkim czasie 1:0 po pięknej kombinacji lewej strony i centrze lewoskrzydłowego ze strzału prawego łącznika. Wyrównuje Adamek z podania Reymana z pozycji ofsideowej. Wreszcie kombinacja Reyman-Czulak-Kowalski daje Wiśle nawet proawdzenie do przerwy 2:1 ze strzału ostatniego. Po pauzie goście mają przewagę i wyrównują przez lewoskrzydłowego,wal czą nadal ambitnie i tuż przed końcem, przetrwawszyo fenzywę bezskuteczną Wisły, zdobyli zwycięskiego golaprzez prawego łącznika. Odznaczył się u nich bramkarz, prawy back, środkowy pomocnik, lewy łącznik i lewe skrzydło. Wisła zmarnowała szereg sytuacyj podbramkowych, przy większem szczęściu mogła nawet była zwycięzyć cyfrowo, jakościowo jednakże Slavia przedstawiała lepszą partję. — Sędziował p. Rumpler. Widzów. przeszło 1.200.

CRACOVIA—POGOŃ (Katowice) 3:3 (3:2)

Katowiczanie pokazali bardzo piękną grę i byli w polu nawet lepszymi od białoczerwonych, którzy wystąpili z 2 rezerwowymi.

MAKKABI—PODGÓRZE 1:0 (1:0)

Zasłużone zwycięstwo białoniebieskich, grających bez Schneidra I, Seelingera I, Landmanna i Goldflussa, nad swym byłym konkurentem w mistrzostwie kl. B. Podgórze nie dorównało technicznie gospodarzom, toteż opanowali oni całkowicie w II. połowie pole gry. Bramkę strzelił Osiek. Sędziował p Heitner. — Brutalna gra Podgórza.

ŻKS AMATORZY—LEGJA 3:2

Mistrzostwo robtnicze niedokończone, Legja bowiem zeszał po pauzie z boiska, na skutek nieporozumienia ze sędzią p. Raabem, prowadzącym za wody skandalicznie.

MISTRZOSTWA LIGI

Warszawa. Legja—Jutrzenka 5:1 (2:1).
Katowice. Warta—Ruch 5:0 (2:0).
Lwów. Hasmonea—TKS 2:0 (1:0).

INNE MECZE KRAJOWE

Warszawa. Polonja—Ruch (Warszawa) 7:1 (3:0)
Przemyśl. Pogoń (Lwów)—Polonja (Przemyśl) 2:2 (1:1).
Łódź. Półfinały o puchar „Expresu Wieczornego“ między LKS. a LTSG. 2:0 (1:0).
Katowice. Simmering (Wiedeń)—Śląska drużyna kombinowana 0:3 (0:0). Sensacyjne zwycięstwo Górnoślązaków.

STAN ROZGRYWEK LIGOWYCH

Wisła 40 punktów, IFC 34, Warta 30, Pogoń 29, Legja 27, Turyści 27, LKS 25, TKS 24, Polonja 23, Hasmonea 23, Ruch 23, Czarni 22, Warszawianka 18, Jutrzenka 14.

STAN MISTRZOSTW LIG OKRĘGOWYCH

Śląsk 6 punktów, LTSG 6, Garbarnia 5, 6 p. lotn. 3.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 31 | **Listopad 2** Sroda 7 March. 5688 | Zachód słońca 16 m. 08

POMNIK NA GROBIE LEGJONISTÓW

Wczoraj przedpołudniem odbyła sięn a cmentarzu rakowickim uroczystość odsłonięcia pomnika na grobie Legjonistów, wybudowanego staraniem obywatelstwak rakowskiego i towarzyszy broni. Na moonumentalnym sarkofagu widnieje napis: „Żołnierze Legjoniści! Z trudu Waszego i znoju Polska powstała by żyć“. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Darowskim i gen. Wróblewskim, kompanja honorowa 20 pp. z orkiestrą, członkowie Związku Legjonistów. Strzelca. Inwalidów oraz tłumy publiczności. Przemawiali prezes komitetu budowy pomnika wiceprezydent Ostrowski, gen. Wróblewski i prezes Związku Legjonistów prof. Pochmarski, składając hołd poległym w walce o niepodległość. Po odśpiewaniu przez Legjonistów pieśni żołnierskiej „Spij kolego“, orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę“.

* * *

Po poswięceniu pomnika odbyła się na grobie powstańców z roku 1863 uroczystość złożenia garści ziemi z mogiły powstańca Stefana Sataleckiego, wygnańca, który po powstaniu emigrował do Kanady i osiadł w Toronto, rozwijając żywą działalność około zorganizowania tamtejszego wychodztwa polskiego. Sp. Satalecki w chwilę po otrzymaniu wiadomości o wskrzeszeniu Polski dnia 17 listopada 1918 roku zmarł w Toronto, a przed śmiercią wyraził życzenie, by garść ziemi z jego grobu złożono na ojczystej ziemi, przyczem złożył hołd twórcy Legjonów J. Piłsudskiemu i prezydentowi Stanów Zjedn. Wilsonowi za domaganie się przed światem wolności dla Polski.

—///—

— Z ORG. MIZRACHI. Egzekutywa org. „Mizrachi“ dla zach. Małopolski i Śląska komunikuje: Na posiedzeniu egzekutywy z dnia 30 ub. m. przy współudziale tow. Braunera, delegata organizacji robotniczej „Hapoel Hamizrachi“ w Palestynie, radcy miejskiego w Tel Awiwie, uchwalono proklamować miesiąc Kislew jako „Miesiąc Hapoel Hamizrachi“. W miesiącu tym zorganizowana będzie intenzywna akcja zbiórkowa na rzecz religijnych instytucyj robotniczych w Palestynie, co zarazem przyczyni się do złagodzenia obecnego ciężkiego położenia bezrobotnych. Na tymże posiedzeniu uchwalono również zwołać II Konferencję krajową org. „Mizrachi“ dla zach. Małopolski i Śląska w najbliższym czasie Konferencja poświęcona będzie aktualnym obecnie problemom palestyńskim i krajowym.

— MERKAZ HACEIRIM (Krakowska 41). Dziś we środę o godz. 8 wiecz. dalszy ciąg zebrania członków. Na porządku dziennym: 1) Wybory. 2) Zmiana statutu. 3) Ewentualja.

— „GORDONJA“. Dziś we środę o godz. 8 wieczór wlokalu stow. przy ul. Dietla 106 Plenarne zebranie członków z referatem kol. Mühlsteina.

— KRADZIEŻ W KOŚCIELE. Dnia 31 ub. m. o godz. 8-mej skradziono z kościoła OO. Pijarów jeden dywan i jedno nakrycie z mownicy, zaś dnia 29 ub. m. z mieszkania ks. Trzeciaka zegarek.

— CZYJA ZGUBA? Dnia 31 ub. m. złożono na 3-cim komisarjacie policji przy ul. Siemiradzkiego torebkę damską z kwotą 30 zł 87 gr, papierośnicą, ołówkiem w srebrnej oprawie, pięciu kluczami i biletem do kina „Uciecha“.

CZEGO SIĘ NIE ROBI Z MIŁOŚCI

Nowy Jork,. 1 11. (D) W jednym ze szpitali w Brooklynie wybuchł pożar, który zagrażał życiu 100 chorych. Uratowano ich z wielkiem trudem. Okazało się, że ogień podłożył jeden z sanitarjuszy z miłości dla pewnej ciężko chorej pacjentki, która leczyła się w szpitalu, a którą chciał uwolnić od męczarni choroby.

WYNIKI WIEDEŃSKIE

Wiedeń. 1. 11 PAT. Zawody w piłce nożnej WAC—Vienna 4:1 (1:0), Slovan—Rapid 2:1 (1:1), FAC—Sportklub 5:1 (1:0).

PRZEGLĄD RADJOWY

FALA KRAKOWSKA DEFINITYWNIE JESZCZE NIE USTALONA.

Radjostacja krakowska przeprowadziła już dwukrotnie próby nadawania na fali 500, które wypadły pomyślnie i stwierdziły odbiór znacznie silniejszy, niż na fali 422. Jednakowoż próby te nie przesądzają jeszcze sprawy — i jak Dyrekcja zawiadamia, ustalenie nowej fali nie nastąpiło jeszcze definitywnie.

TAKŻE POZNAŃ ZMIENIA FALĘ?

Próby na fali 434'8 m.

Kierownictwo techniczne stacji poznańskiej, wobec ciągłych narzekań radjo-amatorów prowincjonalnych na interferencję i przeszkody ze strony innych stacyi, co w pewnym stopniu daje się zauważyć nawet i po ostatniej zmianie fali, postanowiło przeprowadzić próbę na wyższej jeszcze fali, a mianowicie 434'8. Stacja rozpocznie nowe próby w poniedziałek 31 b. m. Próby trwać będą do dnia 10 b. m. Stacja zwraca się przytem do wszystkich radjo-amatorów, aby zechcieli jak najśpieszniej podzielić się z kierownictwem stacji wszelkiemi informacjami, dotyczącemi odbioru stacji na nowej fali.

CO MÓWIĄ NASZE PRZEPISY RADJOWE O BUDOWIE ANTEN?

Nasze przepisy radjowe zawierają szereg postanowień, które określają ściśle, jak powinny być budowane anteny. Między innemi przepisy te pozwalają na budowę anten najwyżej 50-metrowej długości łącznie z doprowadzeniem. Ministerstwo Poczt i Telegrafów, oraz okręgowe Dyrekcje zasypywane są ostatnio skargami na tych radjo-amatorów, którzy posiadają anteny ponad dozwoloną długość, — przeszkadzając wskutek tego w odbiorze sąsiadom.

Zbyt długie anteny przy aparatach silnie promieniujących stały się utrapieniem nawet dla aparatów radjowych i stacyj odbiorczych, położonych daleko od nieprawidłowo zainstalowanego aparatu.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów będzie obecnie przestrzegało z całą surowością ścisłego wykonywania przepisów za pośrednictwem kontrolerów. Dlatego też wszyscy nowonabywcy aparatów radjowych powinni przy instalacji zwrócić specjalną uwagę na rozmiar i długość anteny, aby uniknąć na przyszłość przykrości.

LEKCJE JĘZYKA FRANCUSKIEGO W DJALOGACH.

Wykłady języka francuskiego w wiedeńskiem radjo zjednały sobie duże powodzenie, dzięki świetnej metodzie nauczania, jaką wprowadził wykładający profesor Riviere. Z początkiem listopada wprowadzona będzie do wykładów tych mała zmiana. „Dotychczas prof. Riviere sam jeden wypełniał półgodzinną lekcję. Obecnie będzie mówił przez dwadzieścia minut sam, zaś dziesięć minut w dwugłosie ze współudziałem znanej francuskiej autorki, pani Zuzanny Mercie, przebywającej stale we Wiedniu. Oboje prowadzić będą ze soba przed mikrofonem swobodną towarzyską rozmowę na temat bieżących wydarzeń dnia codziennego. Inowacja ta niewątpliwie ogromnie ożywi lekcje i przyczyni się znacznie do zwiększenia liczby słuchaczy, uczących się języka francuskiego przez radjo.

60-KILOWATOWY RADJO-DREADUOT.

Jak donoszą z Budapesztu, tamtejsze towarzystwo postanowiło przystąpić do budowy najsilniejszej stacji w Europie, a równej co do energji stacji amerykańskiej W. G. E. w Schenectedy (U. S. A.). Super-dreaduot węgierski będzie tedy rozporządzał energją 60 klw. w antenie i stanie w Sziget-Szet-Miklos, oddalonem od Budapesztu ó 20 klm. Tak znaczne oddalenie stacji od miasta zapewni lepsze wyniki i usunie obawy interferencji stacji radjo-telegraficznej i telefonicznej w Budapeszcie. Obecna stacja radjofoniczna na wyspie Csepel rozporządza zaledwie 3-kilowatową energją w antenie i nie dorasta już do rozszerzonego dziś zakresu zadań radjofonji węgierskiej.

KONTRASTY RADJOWE.

Do samolotów amerykańskiej marynarki stosowane będą w przyszłości tylko najmniejsze aparaty nadawcze, jakie dotychczas były w użyciu.

Najnowsze zdobycze techniki radjowej na tem polu ważą nie więcej, jak 2 i pół kg., a ich wysokość wynosi tylko 23 cm. Natomiast towarzystwo Marconiego zbudowało olbrzymi głośnik, największy ze wszystkich na świecie. Doświadczenia robione z nim wykazały, że do uruchomienia tego głośnika-mamuta potrzebna jest energia conajmniej 20 kilowatów.

GŁOŚNIK W SŁUŻBIE KOLEJOWEJ.

Na dworcu kolejowym w Yorku w Anglji zastosowano głośniki radjowe, które przed odejściem każdego pociągu donośnym głosem anonsują odjazd pociągów, oraz ich kierunek. Głośniki te rozmieszczone są po wszystkich peronach i zapomocą instalacji telefonicznej połączone są z mikrofonem, znajdującym się w budce zawiadowcy. W ten sposób jeden człowiek, anonsujący do mikrofonu, może zastąpić cały szereg portjerów.

„MIASTO RADJA“.

Gdybyśmy chcieli nazwać któreś z miast „miastem radja“, to niezawodnie wybór musiałby paść na Chicago w Stanach Zjednoczonych, gdzie radjo-amatorstwo niesłychanie jest rozwinięte. Niema tam pokoju bez instalacji radjowej. O ogromnem rozpowszechnieniu się radja w tem olbrzymiem mieście świadczy fakt, że znajduje się tam aż 233 stacje nadawcze.

Program stacyj radjofonicznych

ŚRODA 2 LISTOPADA.

KRAKÓW (422 m.). 12: Transmisja sygnału czasu i komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy, oraz koncert płyt gramofonowych. 17'20—17'45: Odczyt pod tyt. „Bolesław Śmiały w poezji polskiej („Mnich“ — Korzeniowskiego), wygł. prof. A. E. Balicki. 17'45—18'15: Program dla dzieci i dla młodzieży. 18'15—19: Transmisja z Warszawy. 19—19'15: Transmisja komunikatu rolniczego. 19'15—19'35: Rozmaitości. 20—20'30: „Hejnał“ z wieży Marjackiej i komunikaty. 20'30—22: Koncert. Wykonawcy: pp. Leopold Muenzer, laureat międzynar. konkursu pianistów im. Chopina w Warszawie 1926 r., Marjan Demar-Mikuszewski (śpiew), Anna Kalinowska (śpiew). W przerwie koncertu nadany zostanie z Warszawy komunikat „Messager Polonais“ w języku francuskim. 22: Transmisja z Warszawy.

WARSZAWA (1111 m.). 12: Sygnał czasu i komunikaty. 17'45—18'15: Program dla dzieci. 20'30: Koncert. 22: Sygnał czasu i komunikaty. 22'30—23'30: Muzyka taneczna.

POZNAŃ (280'4 m.). 12'45—14: Orkiestra wojskowa. 13: Giełda zbożowo-towarowa. 14: Giełda pieniężna. 17'45—19: Koncert kameralny. 19'10—19'35: Lekcja francuskiego. 19'35—19'55: Komunikaty gospodarcze. 19'55—20'20: Odczyt „Piękno i potęga życia roślin. 22'30—24: Muzyka taneczna.

WIEDEN (517'2, 577 m.). 11 i 16'15: Koncert. 18: Muzyka kameralna.

BERLIN (483'9 m.). 18'20: Z chińskiego ruchu wolnościowego. 19: Transmisja z opery „Faust“ Busoniego.

S. GUTHI.

DETEKTYW

Ktoś zapukał do drzwi.

— Proszę wejść!

Jakaś piękna niewiasta wchodzi do mego pokoju w towarzystwie eleganckiego pana. Jedno spojrzenie wystarcza, abym odrazu odgadł, że owa niewiasta należy do wyższych sfer społeczeństwa. Jej towarzysz jest typem stuprocentowego mężczyzny.

— Czy pan detektyw Tuzar?

— Owszem... Czem mogę służyć?...

— Słyszeliśmy o pańskim talencie, ale...

— Rozumiem, sprawa pewnie jest bardzo dyskretna...

— Bardzo.., bardzo... — potwierdził jegomość.

— Jestem do usług państwa...

— Doskonale... — ciągnął dalej jegomość. — Czy możemy zacząć?...

— Proszę bardzo... Jesteśmy sami...

— A więc.,. Przedewszystkiem muszę panu powiedzieć, że jestem przyjacielem tej pani, a nie jej mężem...

— Czy znacie się już państwo oddawna?

— Mniej więcej od sześciu miesięcy...

Niewiasta przerwała mu:

— 19-go stycznia będzie dopiero pół roku... Kornelu, jeżeli pozwolisz, to ja opowiem... A więc proszę pana, od pięciu tygodni dzieją się straszne rzeczy... Nie mam ani chwili spokoju. Jestem okropnie podniecona. Chodzi o to, że od pięciu tygodni ktoś nas stale szpieguje. Chodzi za nami, jak cień. Żadne środki ostrożności nie pomagają... Jakaś nieznana osoba szpieguje nas na każdym kroku, wie o naszych wszystkich randkach i pisze anonimowe listy do moich znajomych i krewnych...

— Taki łotr!... — wtrącił Kornel.

— W zeszły piątek byliśmy naprzykład w willi w Auwinkel. Pojechaliśmy tam autem. Wysiedliśmy wieczorem, a więc nikt nas nie mógł zobaczyć. Willa jest pusta, nikogo tam niema. A po trzech dniach znajomi przynieśli mi anonimowe listy, w których podane było dokładnie miejsce naszego spotkania, godzina, wszystko!

— Dziwne!

— Prawda?... Kornel namówił mnie do zrobienia wspólnego zdjęcia. I proszę sobie wyobrazić, że po tygodniu wszyscy moi znajomi mieli naszą fotografję... To przecież okropne!

— Tak... przykra historja... A czy małżonek pani również otrzymał taki anonimowy list?

— Właśnie, to chciałam panu teraz powiedzieć... Wczoraj otrzymał pierwszy list... Obserwowałam go podczas czytania... Zbladł jak trup... Złożył list i schował go do kieszeni...

— Czy on jest zazdrosny?

— Bardzo!... On napewno przygotowuje się do zemsty... Nic mi o tem nie mówi, ale ja to czuję... Byliśmy już w urzędzie śledczym... Skierowano nas stamtąd do pana... Błagam pana, niech nas pan uwolni od tego łotra!...

— Hm... Ciężka sprawa... Czy ma pani jakieś podejrzenia?...

— Nie... Nie mam żadnych podejrzeń...

— A pan?

— Mówiąc szczerze: tak... Przypuszczam, że to jest pokojówka łaskawej pani...

— Ależ, Kornelu, Marja nie ma o niczem pojęcia, to jest niemożliwe!

— Czy ma pani przy sobie egzemplarz takiego anonimowego listu?

— Tak... Mam list, adresowany do mego męża... Skradłam go w nocy z kieszeni mego męża...

— Pani będzie łaskawa pokazać...

Przejrzałem list.

— Tak... Ten człowiek wie o wszystkiem... Najdrobniejsze szczegóły...

— Według przypuszczeń Kornela jest to kobiecy charakter pisma...

— Ja mam wrażenie, że to pisał mężczyzna... Charakter pisma jest nieudolnie zmieniony...

— Do kogo należy owa willa, w której państwo byliście w zeszły piątek?...

— Do tej pani...

— I kiedy postanowiliście tam pojechać?

— Poprzedniego dnia.

— Mylisz się, Kornelu... To był mój pomysł... Dowiedziałeś się o tem dopiero w aucie...

— Ach tak... Przypominam sobie...

Ta drobna omyłka naprowadziła mnie już na właściwe ślady.

Gdyby pan potrzebne były jeszcze jakieś informacje, — ciągnął dalej Kornel, — w takim razie proszę nie fatygować tej pani, lecz zwrócić się do mnie...

— Dobrze... Czy byłby pan łaskaw zostawić mi swój adres?...

Kornel w pośpiechu napisał na kawałku papieru swój adres.

Spojrzałem na pismo i sprawa już była dla mnie wyjaśniona.

Dama przygotowywała się już do wyjścia.

— Przepraszam... Zanim się pożegnamy, chciałbym jeszcze o jedno zapytać: Czy ma pani jakiś majątek?

— Posiadam w Budapeszcie trzy domy i w Borsoder Komitat wielką posiadłość.

Kornel uśmiechnął się zagadkowo:

— Ciekaw jestem, co ma wspólnego majątek tej damy z anonimowemi listami?

— Czy mam odpowiedzieć na to szczerze?

— Oczywiście!

— Bardzo mi przykro, że się nie mogę z panem zgodzić, ale oświadczam jeszcze raz, że te listy są pisane męską ręką...

— Wątpię...

— Jestem tego pewien... A ów mężczyzna dąży do tego, by wywołać skandal towarzyski, doprowadzić do rozwodu i zagarnąć potem cały majątek.

— Nie rozumiem...

— Mówię wyraźnie... Te anonimowe listy mógł napisać tylko ten, kto był obecny przy waszych spotkaniach...

— Ale byliśmy zawsze sami... Nikogo pozatem nie było!...

— Tem gorzej dla pana!

— Dla mnie?... Cóż to ma znaczyć?...

— Proszę porównać anonimowy list z tym oto adresem, napisanym przez pana przed chwilą... Obydwa rękopisy pochodzą z tej samej ręki... Żeby to zrozumieć nie trzeba wcale znać grafologji. W pośpiechu pan się zapomniał i napisał adres takim samym zamaskowanym charakterem pisma...

Kornel chciał się tłumaczyć, otworzył usta, — lecz oniemiał z przerażenia.

Oszołomiony spojrzał na swą towarzyszkę, która zmierzyła go od stóp do głowy i... i wymierzyła mu policzek, poczem dumnym krokiem opuściła pokój.

Wydawca: za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.